

DIABEŁ WARSZAWSKI

Tygodnik Satyryczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

KARNAWAŁ POLSKI



Pary za parami rzną w tanecznym chodzie,
Czy ci to na zdrowie wyjdzie, o narodzie?!...

ZYGMUNT ZALESKI.

Z CYKLU — SONETY POLITYCZNE.

I.

Tęsknota za Wilhelmem.

Niemcy płaczą. Strumienie łez płyną wciąż
zdrojem,
dziki żal za Wilhelmem w duszy się trzepota...
on był wszak Niemcom oto niby gwiazda
złota,
on ich na szczyty chwały dźwignął „świętym“
bojem!
Germanjo, on dziś spoczął wszak na sercu
twojem,
on dziś jest niby twoich pradziadów
tęsknota..
że padł, winna wszak temu losów dzika
psota,
iż się wszystko skończyło haniebnym
pokojem.
O panie Scheidemanie, o wszyscy wy,
którzy
z psią uległością w paszczę wpychali mu
złoto,
by mógł dalej świat krwawić jak wielki
i długi —
dzisiaj ku niemu oczy zwracacie z tęsknotą
(duch wasz wszak upodlony przed wolnością
tchórzy)
opuszczone przez pana jak on podle służgi.

II.

Rumunja się opiera.

Rumunja się opiera, zacisnęła pięści,
niech się ententa złości, niechaj pisze noty,
w czyn się wcielić dziś mają rumuńskie
tęsknoty,
a niech tam róg bojowy w polu oto chrzęści,
skoro się dziś narodom małym wkoło
szczęści,
skoro łotewskie nawet zwyciężają rotę,
skoro estończyk, patrząc w świt wolności
złotej,
drogę sławy trupami ściele coraz gęściej—

i rumun nie chce w tyle zostać, lecz chce,
aby
za krew, za miast zniszczenie, za niewoli
pęta
mieć na swej ziemi słońce palące się w chwale,
a ty, lachu, wieczyście będziesz oto słaby,
będą ci rozkazywać Niemcy i Moskale,
lub nowa opiekunka, troskliwa ententa?

III.

Z pieśnią Carmagnoli na ustach.

Na ustach łamał im się wciąż śpiew
carmagnoli,
i szli w słonecznej pysze na barykad
szczyty
i jedną pieśń słyszały Włoch jasne błękity,
co i polskie równiny:—wieczna pieśń niedoli.
W tej pieśni było wszystko: co człowieka boli,
jęk, gdy pada człek, deszczem knutów
wkrąg okryty...
aż się w rzeczywistość dziś zaklęty mity
i lud we słońcu stanął możny i sokoli.
Po turmach ich sadzano, po Sybirach
śnieżnych,
z powrozem ich na szyi pędzono, rabami,
w cisze pustyni szalonych, błędnych
i bezbrzeżnych.
Dzisiaj lud pręży bary, zmęczone w mozole,
dzisiaj w szaleństwie walki grzmiącymi
głosami
śpiewa Czerwony Sztandar, polską
carmagnolę.

Dar Ojca Świętego dla Polski.

Rzym znów swą przedwiekową wznawiać
raczy hecę,
daje kubek sympatji Polsce niepodległej,
oto nam ofiarowuje z poprzedniego wieku świecę,
więc należy zań zmówić dziś do Bożi modły.

A świeca to cudowna. Jeszcze Pius IX
przeznaczył ją dla Polski, jest przeto wiekowa,
więc cóż przy niej dziś naszych kanonierów
łonty?

do świecy niech się modli dziś Polska
ludowa.

Potem panował Leon. Chociaż Wilhelmowi
nas po prostu sprzedawał w wyższej
polityce. —
lecz mając i sympatię dla nas, jak wieść
mówi,
też z wielką troskliwością chował dla nas
świecę.

A gdy i Leon umarł i Piłsa obrano,
gdy u stóp trzech zaborców gniła Polski
chwała —
papież nie interwenjował wszak na ustach
z pianą —
lecz świeca niepodległości naszej wciąż
czekała.

Gdy tjara przeszła wreszcie w dłonie Bene-
dykta,
gdy świat zadrżał w wojny straszliwej
paszczęce,
gdy Polska wstała z grobu przez różne
edykta —
toć obiecaną świecę możem dostać w ręce.

Więc, Polsko niepodległa, zbądź wszelkiej
apatji,
bo cię Bóg dobrotliwy ma w swojej
opiece —
zachód zwycięski przyśle ci kubał sympatji,
zaś Ojciec święty da ci przedwiekową
świecę.

Trzej królowie.

Idziemy ku tej stronie, gdzie wskazuje
gwiazda
i widzimy, jak się rządzi w Polsce
wiejski gazda,
co za zboże i jajka skórę dziś z nas łupi,
jak nowy premier, Skulski, Polskę dalej
trupi.
Bije już mu oklaski paskarz, niby warjat —
kiedyż wolnym naprawdę będzie
proletarjat?

Trzej królowie w Polsce.

Przybyli do nás Gaspar, Melchior i Baltazar;
i ujrzeli dziś Polskę by paskarstwa bazar;
odrzekł im przeto djabeł, jako mógł
najsłodziej,
iż to rządzi Piast u nas i pigularz z Łodzi.

Z rozmyślań.

Niektórzy spodziewają się po rządzie
p. Skulskiego represji. Może mają i słusz-
ność. Aptekarz może nam dać wolności
obywatelskie jedynie w dozach aptekarskich.

Wyjątek z przyszłej mowy premjera Skulskiego.

— Wysoki Sejmie! racz mię popierać
w moich dążeniach, gdyż ja jedynie jestem
tą apteką narodu, która Polskę uleczy, ukre-
cę bowiem taką pigułkę, iż strują się nią
nietylko nieprzyjaciele zewnętrzni, nietylko
komuniści i socjali, ale i naszemu przyja-
cielowi Denikinowi doda sił...

Z tragedji Nie—Szekpira.

Noc. Burza nad zamkiem królewskim.

Leopold Skulski (wbiega w przerażeniu):

— Straszno! przekleństwa czyjeś nadem-
ną się plotą...

(Zjawia się duch narodu).

— Ha! cóż powiesz?

Duch (grzmiącym głosem):

— Wiedz dalej kraj w błoto!...

(Znika).

Skulski pada na posadzkę omdlały:—oh!

Chór paskarzy (za sceną):

— Władza dla ciebie — dla nas zato...
złoto.

Dlatego.

— Czy rząd p. Skulskiego jest zdolny
do zawarcia pokoju z bolszewikami?

— Cóż za pytanie?! On do wszystkiego
zdolny, co mu nakaze koalicja.



DMOWSKI W EGIPCIE.



— Stanowczo nasi polacy — to poczciwe bydelko. Nie buntują się przeciw kochanej entencie tak, jak ci egipcjanie. Nie mam tu co robić. Trzeba wracać do Ojczyzny. Jeszcze tam ten Patek mógłby jakich głupstw narobić i zaszkodzić mi na mojem zaszczytnem stanowisku starszego lokaja Sazonowa.

Premjerowi Skulskiemu.

Niech spreparuje Polsce taką maść:
by raz przestano gnębić słabszych, kraść.

Chyba nie pod rządem p. Skulskiego.

— Słyszałeś? konferencja pokojowa w Dorpacie podjęła na nowo rokowania w sprawie ustalenia granic między Estonją a Rosją.

— Mój Boże! Kiedy to podobne rokowania będą miały miejsce między Polską a Rosją?...

Ostatnie wiadomości.

Podobno Mistrz Paderewski bynajmniej nie zrezygnował z władzy, lecz w braku poparcia wśród stronnictw sejmowych zamierza utworzyć gabinet fachowy wyłącznie z amerykańskich siouxów i irokezów. Na ministra upatrzony jest, jak donoszą, słynny wódz irokezów Wściekły Pies, sprawy zagraniczne ma objąć działacz siouxów Ustawicznie Płaszczący się Wąż, skarb Wiecznie Dziurawy Worek. Inni waleczni wodzowie, jak Perskie Oko, Wędrująca Mąka, Burżujskie Nasienie mają też otrzymać odpowiednie stanowiska.

Taka obsada stanowisk zjedna znowu dzięki stosunkom p. Paderewskiego łaski Ameryki, a marka nasza spadać będzie z powodzeniem.

Aktualne pytanie.

— Ciekawa rzecz, według jakiego stylu endecy będą obchodzili święta w 1920 r.?

— E, chyba według starego stylu. Przecież według tego stylu obchodzili święta i Guczkow i Rodzianko i Sazonow i Małakow i tylu innych „przyjaciół Polski“.

Dyogenes w Warszawie.

Podobno od niejakiego czasu liczni mieszkańcy naszego miasta spotykają indy-

widuum tajemnicze, ubrane w strój dziwny z latarnią w rękę. Jest to podobno Dyogenes, szukający po Warszawie człowieka... uczciwego.

Pierwsze kroki Grabsia.

— Słyszałeś? Grabski ma wiele do zarzucenia b. ministrowi skarbu, Bilińskiemu.

— Zwykle rzeczy, mój drogi. Każda nowa służąca rzuca zwykle pioruny na poprzedniczkę.

Rozmowa burżuja z proletariuszem.



— Dlaczego wy nas wysyłacie do Francji?

— Bo Polskę dała ententa tylko dla nas, mój obywatelu, a wy nam przeszkadzacie w korzystnych transakcjach politycznych.

— Czy to przypadkiem nie złodziejstwa polityczne.

Z notatek obłąkanego



Powód żałoby narodowej.

Obok wspaniałych momentów, obok szeregu doniosłych faktów, powodujących radość narodu z obecnego istnienia, są fakty, mogące poprostu zniewolić do przywdziania żałoby narodowej.

Do tych pierwszych świetlanych i radosnych momentów należy przede wszystkim i bezprzecznie fakt doprowadzenia szerokich mas do nędzy, a tem samem do pokory. Nędzarze muszą słuchać, muszą wystawać w ogonkach, tułać się po obczyźnie i chleb ich nie bodzie.

Falszem jest, że Polska znajduje się w nędzy. Obszarnicy rolni opływają w dostatki, a wprawdzie waluta nasza posiada małą wartość, to jednak nasi obywatele pierwszej klasy posiadają tyle marek, że ilość kompensuje i wyrównuje wartość, a prócz tego mają dzięki Bogu, sposobność paskiem i szmuglem powiększać mienie, wiadomo zaś, że własność jest święta.

Jestemy tedy krajem prawdziwie bogobojnym, albowiem wszystko to, co święte, jest w porządku i w rozkwicie, wszystko zaś, co powstaje z szatańskiego podszeptu, rozpada się, cierpi, ginie. Przypatrzmy się sprawie bliżej.

Oto po za dostatkami, w jakie opływają w codziennym życiu obszarnicy, wartość ich nieruchomości i ruchomości wzrosła stokrotnie. Dawniejsi ludzie ubodzy, lub średniozamożni stali się bogaczami, niejednokrotnie grubymi milionerami. Dochód z folwarku 400 morgowego w dobrej ziemi dochodzi do miliona marek. W stosunku do spadku kursu naszej waluty podnosi się drożyzna, czyli wzrasta ilość otrzymywanych za produkty rolne marek.

Ale nie w tem rzecz i nie na tem koniec. Nasi magnaci już przed wojną kapitały swe złożyli w ban-

kach francuzkich, angielskich, niemieckich, bo do wszystkiego, co swoje, nigdy nie posiadali zaufania. To też, gdyby chcieli swoje kapitały zciągnąć dziś do Polski, podnieśliby natychmiast kurs marki i wielu z nich stałoby się miliardarami. Ale oni nie głupi. Po co bogacić Polskę, po co ją odbudowywać siłami „dobrze urodzonych“, lub wzbogaconych panków? Od tego są nędzarze i ich trud,

A oto rozwój drugiej świętości: To tradycje przeszłości. Jakie są one, o tem pomówimy oddzielnie, a tymczasem po światłach dajmy miejsce refleksjom o cieniach. Wystąpiły one, niestety, w poważnej postaci ostatnimi czasy. Ale po cóż z boleścią się szerzyć — powtórzę za poetą. — Oto, o Boże Wielki pobity został Denikin, pobita Rosja reakcji i caratu., przyjaciółka i protektorka naszych „patriotów“, na których czele kroczy wódz genialny — Roman Dmowski.

Czyż w ten sposób runąć ma w gruzy polityka naszej szlachetnej endecji? Czyż sny jej o połączeniu z Rosją na podstawie autonomji dla Polski z jenerałgubernatorstwem w Warszawie mają być niewyśnione.

To jeszcze niewiadomo. Pracuje nasza reakcja w pocie czoła, aby nasze siły polskie zajęły miejsce Denikina w odbudowie carskiej Rosji — czy jednak to się uda?

Jedno się uda.

To jedno przynajmniej się udaje nam znakomicie, że zdobywamy coraz więcej wrogów dokoła.

Moglibyśmy zawrzeć sojusz z Litwą, Białą Rusią, Estonją, Łotwą, Ukrainą i w łączności z nimi, jako niepodległymi, stworzyć potęgę większą, niż była dawna Rosją, bo na kulturze i ogólnem zadowoleniu opartą, potęgę, której odwieczny wróg, niemcy, nie byłiby groźni, ale po cóż to?

Nie udało nam się stworzyć potężnego imperjalizmu Denikinowsko-Kołczakowskiej Rosji, spróbujemy stworzyć imperjalistyczną Polskę. Pójdziemy po Kijów, oprzemy się o Dniepr i o mcrze Czarne, weźmiemy przemocą we władanie Litwę i Białą Ruś, pomaszujemy na Moskwę zgnieść bolszewików i zaprowadzimy wszędzie dawny ład wówczas, gdy w całej Europie i na całym świecie tworzy się ład nowy. Niech żyje święta tradycja!

To są nasze sny o potędze.

Czy się znowu nie przebudzimy zawiedzeni, jak z przyciakiem Denikinem?!

Jeśli gra taka da powodzenie, będziemy mieli ustawiczne zarzewie wojny. Mniejsza o to...

Będziemy mieli przeciw sobie wrogo usposobioną nową Rosję, Ukrainę, która już nie zrzeknie się marzeń wolnościowych i niepodległościowych, okupionych krwią bohaterów, będziemy mieli wroga Litwę, Łotwę, Ruś Białą, będziemy mieli czyhających na powinięcie się nam nogi niemców. Czy my to wszystko wytrzymamy? Oj! Oj! Byle mama ententa nam sprzyjała, byle na nas się nie pogniwała.

A czegoż trzeba, by to nie nastąpiło? Trzeba tego samego, co istnieje w stosunkach między płcią męską i żeńską, jak te stosunki określa przysłowie: „My rządzą światem, a nami kobiety“. My będziemy rzadzili Wschodem, a nami ententa. Al right!

Jeśli zaś nasze plany nie dopiszą? Wtedy mama ententa powie, że jesteśmy niedołęgami, poszuka sobie innego „dru tu kolczastego“ od bolszewików, albo z nimi zawrze sojusz. Co wtedy będzie? Wtedy weź-

mie górę imperjalizm bolszewicki. Mniejsza o to! Nic w naturze nie ginie. Tradycji walki stanie się zadość, a mama ententa tak, czy owak, nic nie straci, o co nam właśnie, jako wdzięcznym jej aż do śmierci chodzić przedewszystkiem winno.

Mamy zatem politykę zewnętrzną wyborową.

Nie gorsza i polityka wewnętrzna.

Politykę wewnętrzną prowadzimy również znakomicie.

Świadczą o tem tak przepelnione więzienia, jak nigdy nie były za caratu, świadczą o tem obozy jeńców, gdzie nawet ci, którzy dobrowolnie na naszą stronę z armji czerwonej przeszli, chodzą w łachmanach, z głodu mrą i t. d. O tej znakomitej polityce wewnętrznej świadczą urzędy nasze, gdzie również święta tradycja każe łączyć analfabetyzmem, wielu funkcjonariuszy z ich „radzeniem sobie na nędzę uposażenia” — system rządów carskich.

Skutki takiego systemu odbijają się znowu na spadku waluty, bo do jej podniesienia trzeba ładu, czyli na barkach szerokich mas, jak to już miałem zaszczyt na wstępie podnieść. „Umiejący sobie radzić” urzędnik wnosi wprawdzie do maszyny państwowej zamęt, ale pożytecznym jest tym jednostkom, setkom, czy tysiącom obywateli, którym z tym zamętem jest dobrze.

Czyli zatem może być lepsza polityka wewnętrzna?!

Popiera ją nasz wielbny kler. Zamyka się do więzienia Husznów, bo oni sianiem „nowinek” wytwarzają dysonans w muzyce świętej tradycji.

Obok aresztowania takich księży, jak ks. Huszna, inni duszpasterze wygłaszają z ambon, zamiast kazań, wiecowe mowy, jak to niedawno uczynił proboszcz w Mokotowie, występując ogniście przeciwko 8 godzinnemu dniu pracy. Ksiądz pleban z Mokotowa domaga się, by praca trwała od wschodu do zachodu słońca, bo tak każe tradycja.

Tylko coś się, mimo wszystko, psuć zaczyna w tym najlepszym ze światów, bo kościoły pustoszeją i mimo przepelnienia więzień proletarjat słuchać nie chce i marzy o pełnym żołądku i swobodzie obywatelskiej.

Może na te wywrotowe idee i na to zepsucie jakąś radę następny tydzień przyniesie.

Pożary teatrów.

— Dlaczego palą się ciągle teatry miejskie w Warszawie?

— Aby się w nich zbytnio nie palili paskarze do aktorek.

— I cóż pan, panie lzydorze, powiesz o pożarach teatrów miejskich?

— Wielkie miasto Łowicz! Dla wesolej zabawki wystarczą kabarety, a o to przecież chodzi naszemu człowiekowi. Sztuka za przeproszeniem to dziecinny wymysł dla pensjonarek.

Z uroczystości p. Paderewskiego.

Odbyła się tedy wielka uroczystość w Warszawie, uroczystość p. Paderewskiego.

Było kilka tysięcy osób, co świadczy, że polacy mają twardą naturę i mimo głodu, który zaprowadziły rządy mistrza, ludzie jeszcze mogą chodzić i cieszyć się. Niewiadomo, z czego się cieszą. Jeśli z ustąpienia b. premiera, to zupełnie słusznie.

Nasz sylf redakcyjny przyniósł nam stenogram przemówienia p. Paderewskiej do męża po skończonej uroczystości. Przytaczamy poniżej przemówienie to w języku bogów in extenso:

Ja, twoja Hela Paderewska,
dla Polski byłam niby cud —
coż kiedy taka doła pieska,
że ciebie tak wykopał lud.
Nie chce cię mieć wszak na urządzie,
zbrakło poparcia, znikły sny,
coż przeto z biedną Polską będzie,
kiedyś z urzędu poszedł ty?!

Ignac, pakować trza manatki,
w daleki powędrować świat —
tam są wszak twojej sławy świadki,
tam powodzenia twego kwiat.
Gdy cię wykopał stąd lud dziki,
trudno już na urządzie trwać —
pojedź więc do Ameryki
zbierać znów laury, oraz grać.

Tutaj niech sobie, kto chce, włada,
czy ten, czy ów — to jedno nam —
grasz i wnet sława na cię spada,
a na artyście ja też gram.
I będziem społem sobie grali
aż w irokezach zbudzim szal...
i znów w Białego Domu sali
będziesz wawrzyny nowe miał.

Siouxów nas witac będą wrzaski,
Huron w gry twojej patrzeć cud,
i będzie setne bić oklaski
nam Irokezów dzielny lud.
A Polska? kraj to zgoła dziki,
nie wie, co sztuki twórczej kwiat —
ach! tam pod niebem Ameryki,
nasz świat, cudownych marzeń świat!

Tyle przemówienie.

Mistrz podobno po raz pierwszy w życiu nie będzie posłuszny swej małżonce. Chce on, jak nam donoszą, pozostać w kraju, bo jest pewny, że naród przekona się, iż fortepian jest wyższą specjalnością, niż apteka i po ferjach sejmowych będzie zbierał dalsze laury polityczno-ekonomiczne.



TEATR

© QUI PRO QUO ©

w podziemiach Galerji Luxenburga
Senatorska 20. Telef. 217 62.

Kierown. artyst.-Lit. **Boczkowski.****2 przedstawienia**

I-sze o godz. 7.15, II-ie o godz. 9.

Kasa od 6 w gmachu teatru.

Dzisiaj i dni następn.

program z udziałem

całego zespołu. — —

Wdzięczna Polska.

Podobno najwplywowsze nasze koła polityczne z racji zakończenia przesilenia i utworzenia nowego rządu mają zamiar okazać w całej pełni swą wdzięczność.

Mianowicie cerkiew prawosławna na pl. Saskim ma być rozebrana i na jej miejscu zbudowana kolosalna apteka im. Leopolda Skulskiego.

Jaka skóra.

— Jaka skóra garbuje się najlepiej?

— Ludzka.

Śmieci.

Lud francuski Ludwika zwałił — wszak to wicie —
i my sami wymieciem z Polski nasze śmiecie.

Myśl Twórcza Dwutygodnik Literacki

Pod redakcją TADEUSZA JORDANA

Pismo przeznaczone dla młodych talentów. Prenumerata półrocznie 12 mk., na prowincji 15 mk.

Egzemplarz pojedynczy 1 mk. 20 fen.

Ratujcie zdrowie!

Precz z obłudnym wstydem!

Niech żyje świadomość!

Szyller-Szkolnik

(autor prac naukowych) po dokładnem zbadaniu poleca mężczyznom i kobietom, wszystkim komu zdrowie jest drogie, następujące pouczające książki, nie mające nic wspólnego z pornografią:

Dr Tanitz: „Tajniki życia mężczyzn”. Poradnik lekarski. Choroby sekretne. Wskazówki, rady praktyczne. Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 5 mk.

Dr Paczkowski: „Jak zapobiegać zarażeniu się chorobami wenerycznymi oraz niemocy płciowej”. Mnóstwo cennych rad, wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie 2 mk.

Dr Braun: „Samogwałt” u mężczyzn i kobiet. Jego skutki. Środki wyleczenia się. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 5 mk.

Dr Fruchtman: „Syfyllis”. Niewielka, lecz treściwą bogatą książką zawiera: Najnowsze poglądy na jego uleczalność, rozpoznawanie, sposób zapobiegania, leczenie, zawieranie związków małżeńskich oraz dziedziczenie. Cena 2 mk.

Dr. Hammond. „Niemoc płciowa: mężczyzn, kobiet. Przyczyny, Skutki. Zapobiegane. Leczenie”. Poważny utwór. Mnóstwo nowych cennych rad — wskazówek 220 str. Cena 15 mk.

Dr G. Mueller Najnowszy lekarz domowy. Najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodoleczniczych na wszelkie choroby. 550 cennych porad z ilustracjami. Cena Mk. 10—

SZYLLER-SZKOLNIK, Piękna 25-12 róg Marszałkowskiej.

Zamiejscowym wysyła się po otrzymaniu gotówek i.

PROGRAM I-X-y*Premjera!**Premjera*

TEATR

„Czarny Kot”

Marszałkowska 125.

Telefon 236-57.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego.

1. „TAJEMNICZY GOŚĆ” (wznowienie) szkic w 1-ej odsłonie W. Rapackiego (syna) Józefina Bielska, W. Rapacki (syn), 2. „DWUPIĘTROWE NIEPOROZUMIENIE”, farsa w 1-ym akcie z duńskiego (opracował Rujwid) z udziałem: M. Gelli, I. Rutkowskiej, M. Zamiłko, J. Sarneckiego, J. Bielicza, Cz. Skoniecznego, W. Molla, W. Ostrowskiego, 3. „POSTĘPOWY KSIĄDZ”, operetka w 1 akcie Grünbauma i Bodanzky'ego. Muzyka Franciszka Lehara, z udziałem pp.: M. Bańkowskiej, W. Dobosz-Markowskiej, J. Bukajemskiej, H. Jakszówny, J. Zembianki, L. Rapackiej, K. Warcha, W. Bratkiewicza, J. Sarneckiego, W. Ostrowskiego, F. Bańkowskiego, K. Łobojki i innych.

REŻYSEROWIE: E. Gasiński, Janusz Sarnecki, Wincenty Rapacki (syn).

DEKORATOR: Zygmunt Nirnstein.

KAPELMISTRZ: M. Halpern. AKOMPANJATOR-KOREPETYTOR: J. Petersburgski. BA-

LETMISTRZE: Feliks Bańkowski, Kazimierz Łobojko.

Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp. 2 przedstawienia: I-e o 7. II-e o 9-ej

Ceny ogłoszeń: Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk 400, pół str. 200, ćwierć—100, jedna ósma 4,50 jedna szesnasta 30. Wewnętrzny Margines — 60. Za wiersz petitowy lub jego miejsce — mk. w tekście — mk 6 Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 10 mk., półrocznie 20 mk rocznie 40 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa,
Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor
Witold Koszutski.